

## **Życie Czcigodnego Ernesta Pierwszego, Arcybiskupa Praskiego, oraz jego Nadzwyczajna Wizja**

2/1

Życie Ernesta Pierwszego, Arcybiskupa Praskiego, wiernie opisane słowo po słowie z najstarszego manuskryptu.

W roku Pańskim tysiąc trzysta sześćdziesiątym czwartym, zmarł Pan Ernest, pierwszy Arcybiskup Kościoła Praskiego; Założyciel Klasztoru Kanoników Regularnych w Kłodzku. Był on Czechem z narodowości, synem Ernesta, rycerza z Pardubic: Mężczyznę wysokiego wzrostu, o pięknej twarzy, zdobiony wszelką uczciwością obyczajów, cudownie cierpliwy. Jego codzienne, zwyczajne otoczenie nigdy nie słyszało, aby z jego ust wyszło jakiegokolwiek złe lub obraźliwe słowo, które mogłoby wyrządzić krzywdę lub chcieć zadać. Jeśli kiedykolwiek sądził, że choćby najmniejszym słowem uraził kogoś ze swojej rodziny, prosił o wybaczenie z nadmierną pokorą, mówiąc, że zrobił to z gniewu, pychy lub arogancji. Nawet kiedy ktoś mówił do niego coś obraźliwego lub poniżającego, często z zaciśniętymi ustami i palcem na ustach mówił: "Panie, ustaw straż przy moich ustach, abym mógł mówić, gdybym chciał". I tak jak głosił cierpliwość słowami, tak demonstrował ją czynami i przykładem. Był tym skromniejszy w sercu, im bardziej widocznie błyszczał wyższym stopniem. I chociaż studiował prawo kanoniczne i uczył się w Bolonii, gdzie także w Padwie jako student przez czternaście lat kontynuował naukę i zdobył tytuł licencjata; jednak jego serce nie zostało nadęte przez tę wiedzę, jak to ma miejsce u wielu. I wszystkim, którzy byli mu posłuszni, świecił łagodnością, dbając o to, by ich budować dobrym przykładem, jak podwładnych, miłością, a nie niszczyć. Miał zwyczaj, aby wszyscy Przełożeni, Kapelani i Kler jego domu oraz inni przybyli stali w linii prosto przed nim podczas Mszy, gdy była czytana, i kiedy sam odprawiał lub słuchał Mszy. I kiedy przed nim czytał ktoś inny, cały obrzęd Mszy był recytowany z Mszału przez kłeryka Kaplicy lub przez osobę niższą rangą, będącą w promocji, razem z wymienionymi przełożonymi i klerem.

2/2

Rozważać później o Błogosławionej Dziewicy z należytą uwagą i szczegółowością. I nikt wtedy, ani podczas Mszy, ani nawet przed nią, nie mógł prowadzić z nim rozmów na tematy własne.; ale po zakończeniu obrzędu, idąc do sali, to jest do auli, udzielał audiencji wszystkim, biednym i bogatym, z pobożną twarzą, ale skromniejszym sercem, które słuchał stojąc, z złożonymi rękami i spokojnym wzrokiem, i bez zwłoki, jeśli to możliwe, załatwiał. Gdy jednak ze względu na swoją nieobecność lub charakter spraw nie mógł sam tego badać, z całą starannością powierzał to obecnym przy sobie Przełożonym, aby jak najszybciej zakończyli. W rzeczy samej, dzięki jego staraniom i trosce, za sprawą najświetniejszego Pana Jana, Króla Czech, i najjaśniejszego Księcia Karola, jego pierworodnego, wówczas Margrabiego Moraw, a później szczęśliwie rządzącego berłem i szczytem Rzymskiego Imperium oraz wspomnianego Królestwa Czech, w roku Pańskim 1344, jego własna Kościół Praski został podniesiony do rangi Kościoła Metropolitalnego, który wcześniej był córką lub sufraganiem Kościoła Mogunckiego, od którego podległości został zwolniony przez dar i łaskę Najświętszego

3/1

Przez Ojca i Pana, Pana Klemensa Papieża, przewidzianego, dwa Kościoły stały się dla niego kościołami filialnymi lub sufraganami, mianowicie Ołomuniecki i Litomyrski, dzięki elokwencji Lei, która w tym przypadku przewyższała piękno Racheli, zrodził: i ten, który nieco wcześniej był nazywany synem i biskupem, teraz był głoszony Ojcem i Arcybiskupem. O wielka Opatrzności Bożej,

która takiemu człowiekowi zarezerwowała tak wielką godność i uczyniła go Arcybiskupem Praskim. Kto wątpi, że św. Wojciech, biskup wspomnianej wcześniej kościoła, uczynił go swoim następcą, który miał zachęcać chore owce swojego ludu słowem nauki i przykładem życia, wlewając lecznicze olej i wino na ich rany ku łasce zbawienia. Spełniła się więc prorocstwo błogosławionego Biskupa Emmerama z Ratyzbony; który między innymi zapamiętano, że kiedyś napisał do naszego najświętszego Księcia i Patrona, błogosławionego Wacława, mówiąc: Widziałem synu, w twoim kościele, którego konsekracji ode mnie żądasz, wzniesiony przed Panem na metropolię. Otrzymał bowiem przez niego z Siedziby Apostolskiej przesłane mu pallium, w którym zawiera się nazwa i pełnia godności arcybiskupiej. Wreszcie, zgodnie ze wszystkimi prawami i racjonalnymi kanonami przepisany, jak również zgodnie z prawem

3/2

przy zachowaniu zwyczajów, zauważył, że nie powinno być uznane za godne potępienia, jeśli zgodnie z różnorodnością czasów, ludzkie ustawy ulegają zmianom, a mianowicie Kościoła Mogunckiego, który z powodu pewnego nadużycia i nieodpowiedniości wpadł w zapomnienie w swojej prowincji, nie przynosząc żadnych lub tylko małe owoce, wprowadził nowe i użyteczne statuty na synodzie prowincjonalnym. Jednakże, ponieważ, jak wcześniej wspomniano, był człowiekiem o wybitnej erudycji i mądrości, w tych samych statutach z prawa kanonicznego wprowadził wiele użytecznych zasad do zarządzania i rządzenia swoimi parafiami, które były najbardziej potrzebne; gdyż wielu nie było powstrzymywanych od studiów przez wolę, lecz przez ubóstwo. Wydał również dla swojego Kościoła Praskiego i innych kościołów kolegiackich swojej diecezji nowe, użyteczne statuty, które wszystkie przekazał swoim poddanym do posiadania w przyszłych czasach.

Dla tego człowieka pamięć o przyszłym sądzie była taka, że tak jak dbał o to, by z niespodziewanego talentu, który przyniósł Panu podwojony zysk, tak samo dbał o to, by móc z czasu, w którym żył, i w jaki sposób go wykorzystał, zdać rachunek Panu na żądanie.

4/1

Nie oddawał ciała snu, ani dziennej drzemce, ani nocnemu odpoczynkowi, dopóki sen go nie ogarnął. Czytanie orzeźwiało jego umysł. Aby żadna chwila nie została stracona przez niedbalstwo, miał w dolnej tunice, czyli jopele, po obu stronach zawieszane sakiewki, w których przenosił pewne książeczki i zapiski, do których często sięgał, gdy podróżował wozem lub konno, a czasami na radzie Cesarza i Króla, gdy mniej ważne sprawy były omawiane, oddalał się na bok

i oddawał się słodkiej lekturze. Często też, jeszcze za dnia, wchodził do komnaty, aby uniknąć czegoś szkodliwego, co mogłoby zanieczyścić życie lub reputację, albo aby nie wypowiedzieć słowa, które nie byłoby budujące; tam, położony na łóżku, kazał swojemu pokojowemu, klerykowi, czytać mu żywoty Ojców lub inny budujący tekst, dopóki ogromny sen nie uniemożliwił mu dalszego słuchania. Wtedy czasami zasypiał na tym samym łóżku, innym razem, gdy pokojowy myślał, że śpi na biskupim łóżku, omijał miękkie łóżko i kładł się na ziemi przed łóżkiem. W środku nocy, gdy innych ogarniał głębszy sen, aby nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego nie znalazł go śpiącego, wstawał z łóżka, wzywał kapelanów, z którymi odprawiał godziny kanoniczne i nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, wypełniając je głosem.

4/2

A gdy kapelani ponownie udawali się na spoczynek, on oddawał się medytacji lub lekturze Boskiej: i jeśli miał odprawić Mszę rano, oddawał się westchnieniom i częstym łkaniom, wpadając w łzy, co było jego zwyczajem od czasu promocji, aż do dnia swojej śmierci, w pewnym swoim zeszycie, opisując własnoręcznie wszystkie swoje szczególne braki, aby tym bardziej polecić je pamięci do przeciwstawiania się im i poprawiania: w którym również często opisywał nałożone na siebie pokuty i rady spowiedników. Był też bardzo miłosierny i hojny wobec ubogich Chrystusa, kierując się radą najbliżogostawiejszej Dziewicy Łucji, która powiedziała swojej matce, że nie wystarczy dać to najwyższemu, z czego sama nie możesz korzystać: ale jeśli chcesz, by Bóg był ci łaskawy, daj to, z czego mogłaś korzystać samodzielnie. Bo to, co dajesz umierając, dajesz dlatego, że nie możesz tego zabrać ze sobą. Utrzymywał wielu ubogich kleryków na studiach w Bolonii, Padwie i innych miejscach, zapewniając im książki, odzież, wydatki, a także dar beneficjów. I ilekroć przechodził przez ziemię Miasta lub wsie, każdemu napotkanemu ubogiemu, i innym, których widział, przez swojego jałmużnika dawał jałmużnę, a każdego dnia żywił co najmniej dwunastu ubogich, każdemu z nich...

5/1

Rozdawał każdemu po dwa małe denary. Co roku także w Wielki Piątek rozdzielał siedemdziesiąt lub więcej pasm szarego płótna ubogim, szyjąc z nich tuniki i kaptury. Posiadał także wstydlivość św. Mikołaja, naśladowując jego ślady; zawsze miał jednego lub dwóch kapłanów, którzy w tajemnicy, za jego pieniądze, wydawali za mąż dziewice, aby z powodu ubóstwa nie zostały zmuszone do prostytucji, ofiarowując im przyzwoite posagi. Również innym ubogim, którzy z powodu wstydu przed utratą poprzedniego honorowego statusu bali się żebrnąć, pomagał odpowiednią sumą pieniędzy. Nakazywał odwiedzać szpitale tych lub innych, aby poprawić braki w opiece nad chorymi tam przebywającymi, jeśli takowe były; co bez zwłoki wprowadzał w czyn. Stając się murem dla Domu Bożego, zakazał i całkowicie zniósł obce sądy, jak gorącego żelaza i zimnej wody, których Czesi używali do swoich czasów, pomimo wielkiego oporu i niezadowolenia baronów królestwa. Również niektórym złośliwym ludziom-biczownikom, którzy bardzo oszukiwali ludzi udającymi pokutę, stanął mężnie, nie bez ryzyka dla własnego ciała, i powstrzymał ich od takiej buty, zmuszając ich do opuszczenia swojej diecezji.

W roku Pańskim 1362, gdy w Czechach szalała dżuma do tego stopnia, że wielu ubogich cierpiało z głodu, udzielił dużych jałmużn na chleb i zboże, którymi żywiono ubogich w miastach, wsiach i miasteczkach. Nakazał także pisać wiele ksiąg, nawet tych nieznanymi wielu ludziom, i sprowadzał je z innych części świata, mając ciągle trzech lub dwóch skrybów na mniej, którzy codziennie oprócz innych zadań przepisywali księgi mszalne i kanony mszalne.

5/2

Które rozdzielał klasztorom i kościołom, oraz innym pobożnym miejscom, zgodnie z potrzebami, które poznawał. Wspomniany Pan Ernest zbudował bowiem uroczystą Prepozyturę Kanoników Regularnych w Kłodzku i ozdobił ją wystarczającymi dochodami, księgami, drogocennymi ozdobami, obrazami i wykwinnymi konstrukcjami, w której to, porzucając arcybiskupi szczyt, chciał wyznawać tę samą Regulę. Bowiem zbudował tam celę, gdzie czasami potajemnie przybywał, zadowolając się tylko jednym towarzyszem, udając, że jest w Rzymie, i ukrywał się przez długie dni w kontemplacji Pana i Najświętszej Maryi Panny, której służył z nieustanną gorliwością.

6/1

Wytrwale, w porannych godzinach, odwiedzał kościoły samotnie, aby móc z większą swobodą ducha trwać w chwaleniu Boga i Jego Błogosławionej Matki. Często prosił, czasem osobiście, a czasem za pośrednictwem swoich posłańców, wcześniej wspomnianego Papieża Klemensa, Innocentego VI, Urbana V lub obecnego, o udzielenie mu pozwolenia na lepsze i swobodniejsze oddawanie się kontemplacji, ale oni, świadomie nie chcąc pozbawiać go roli opiekuna swojego Kościoła-żony, nie zadbali o to, by go od tego obowiązku zwolnić. Jako znak swojego pragnienia, przed obrazami Boga i Najświętszej Dziewicy, które czasem kazał wykonywać na witrażach i innych kolorowych malowidłach, klękał na jedno kolano, malując przed ich stopami wszystkie insygnia arcybiskupie, jakby porzucone i odrzucone dla Boga. Zbudował również nowe klasztory w Saczce, Jaromierzu i Rokiczanie tego samego zakonu i je hojnie fundował. Szpitale w Brodach Czech, Prybramie i Libanie zbudował i wyposażył w niezbędne środki i fundusze. Odbudował wszystkie zamki swojego arcybiskupstwa, które z powodu wielkiej starości były bardzo zrujnowane, a w Prybramie zbudował nowy zamek.

6/2

Swoje miasta kościelne, a mianowicie Brody Czech, Tynec i Rudnica, umocnił murami. Wiele stawów, zwłaszcza w wiosce Kyjov, Rokycany, Třebíč, Příbram, Řečice, Žatec i Chynów, zbudował na nowo z dużymi wydatkami. Środkową Baronię w Rožmitál przyznał, dając liczne dochody na życie określonych osób, do stołu arcybiskupiego. Wszystkie księgi sakrystii praskiej, zniszczone przez wielką starość, kazał oprawić i odnowić. Chorałowe księgi, czyli Graduały i Antyfonarze, w wielu tomach, piękniejsze niż kiedykolwiek widziane w Kościele, kazał napisać za duże pieniądze z własnych środków; inne zaś ofiarował na studia Pisma Świętego i sam Kościół ozdobił wieloma najcenniejszymi ozdobami. Na łożu śmierci przekazał także swojemu Kościołowi tysiąc marek ze swojego majątku na jego budowę, a jedną kaplicę obok nowego chóru, od fundamentów aż do ukończenia, zbudował na swój koszt i wyposażył w witraże, którą sam również poświęcił. Ponadto ofiarował dwieście marek dla ubogich altarystów Kościoła Praskiego, aby razem z wikariuszami Domów Kanonicznych mogli cieszyć się odbiorem chleba.

7/1

Dla których zakupiono wieczyste dochody w takich wsiach. W tej samej Katedrze Praskiej założył również z własnych środków Katedrę Teologii, dla której zakupił pewne dochody we wsi Zlatník niedaleko Pragi, aby Kanonicy i inni Klerycy Kościoła nie brakowali pokarmu Pisma Świętego. I co więcej? Dla ubogich Chórzystów-Kleryków zakupił dochody w wysokości dwunastu sześćdziesiątek we wsi, aby dwa razy do roku otrzymywali tuniki i aby mogli z większą swobodą i pilnością poświęcać się służbie w chórze w godzinach nocnych i dziennych w Uroczystości Bożej. Był również w mowie prawdziwy i człowiekiem wielkich rad, oraz sprawiedliwym w sądzie, gdzie nie było względu na osoby, za jego czasów sprawiedliwość w jego Konsystorzu zaczęła być pielęgnowana i zyskiwać na sile, zwracając każdemu, nawet przeciwko najpotężniejszym. Za co do końca swojego życia, mimo wielu ciężkich i częstych doznawanych krzywd, walczył z niezłomnym i męskim duchem, nie szcędząc ani ubogiego, ani potężnego. Był, jak wcześniej wspomniałem, wielkim miłośnikiem ubogich studentów i kleryków o cnotliwym życiu, których nawet przed własnymi krewnymi preferował przy promocji do beneficjów. Dlatego cieszył się wielkim uczuciem miłości od wszystkich ludzi, szczególnie na Dworze Rzymskim. Gdy bowiem na polecenie Cesarza odwiedzał Rzymską Kurię, którą rozsądnie

7/2

odwiedzał w misjach dyplomatycznych cesarza, został przyjęty przez Papieża i Kardynałów, którzy wyróżnili go szczególnym honorem ponad innych, i których słowom ufali, skutecznie realizując swoje misje i legacje z gracją. Wspólna zgoda Papieża, Kardynałów oraz innych przedstawicieli duchowieństwa i ludu ogłaszała: Niemcy, jako kraj z instytucją Kościoła Bożego, nie posiadały takiego Prałata, który by tak wiernie przestrzegał prawa Najwyższego.

8/1

Po śmierci Papieża Innocentego VI, ze względu na jego cnoty i sposób życia, był nominowany do roli Papieża przez niektórych Kardynałów wśród innych kandydatów, i prawdopodobnie zostałby wybrany przez wszystkich, gdyby nie fakt, że pochodził z obcego narodu. Papież także często chciał go wynieść na wyższą godność poprzez promocję, lecz on, mając roztropny umysł, nie skupiony na dążeniu do zaszczytów, odmawiał, jak wcześniej wspomniano, preferując, gdyby miał możliwość, nawet zrzec się godności arcybiskupiej. Jego język nie był złośliwy, nie stał się mieczem prowadzącym do rozlewu krwi, ponieważ, jak już zaznaczyłem, nie daję ci możliwości do zniesławiania, i kończąc odstępuję od dalszego wychwalania tego godnego pamięci człowieka.

Śmierć

W roku Pańskim 1364, Czcigodny Ojciec, w związku z pewnymi trudnymi sprawami swoimi i swojego Kościoła, udał się do Cesarza w Budziszynie; gdzie został honorowo przyjęty i życzliwie traktowany przez Cesarza oraz wszystkich książąt i szlachtę. W dniu świętego Pięćdziesiątnicy, po wygłoszeniu uroczystej kazania po ludzku do ludu i publicznym odprawieniu uroczystej Mszy, zachorował na gorączkę o ogromnej sile. Poznawszy, że nadeszły dni jego odejścia, kazał przenieść swoje osłabione ciało do Rudnicza; gdzie, sporządzivszy testament, jak mu na to pozwoliła specjalna koncesja od Papieża, i obdarowawszy swoich sług wieloma darami, w pełnej świadomości i z największym skrucą serca oraz oddaniem, odszedł do Pana w ostatnim dniu czerwca, który był niedzielą, w święto wspomnienia św. Apostoła Pawła, około godziny Komplety, w dwudziestym drugim roku swojego pontyfikatu. Już długo przed swoją śmiercią wybrał miejsce pochówku w Kościele Parafialnym św. Marii w Kłodzku, gdzie pewnego razu ukazała mu się Najświętsza Maryja Panna, jak to z cudu wynika. Co w swojej agonii nie chciał wcześniej ujawnić, zasługując na cześć tejże Matki Bożej, codziennie o świcie kazał odprawiać Mszę pod znakiem, z antyfoną "Salve Regina" na wieczne czasy, zapewniając odpowiednie dochody. Pochowany tam przed głównym ołtarzem: niech jego dusza spoczywa w niebie. Amen.

8/2

Opisana przez samego siebie, tuż przed końcem życia, cudowna wizja tego samego czcigodnego Ojca, jak to jest zawarte w tym samym kodeksie, aby wszyscy, którzy będą czytać lub słuchać ten dokument, wiedzieli, że ja, Arnustus, pierwszy Arcybiskup Świętej Katedry Praskiej, wśród grzeszników największy, nie nocą, ale w dzień, nie samotnie, ale nie w ukryciu, lecz otwarcie wśród innych, nie będąc obłąkany czy ulegając urojeniom, ale będąc w pełni przytomnym, nie śpiąc, ale zdecydowanie czuwając, zapisuję poniżej straszliwy i dla mnie bardzo gorzki cud, który był dokładnie taki. Gdy przebywałem w Kłodzku, uczestnicząc w zajęciach w parafii zarządzanej przez Rycerzy Joannitów, stojąc wśród innych uczniów i dzieci do końca Nieszporów, podczas Magnificat, lub zaraz po Nieszporach, gdy śpiewano jakąś antyfonę, wydaje mi się, że "Salve Regina", ale nie jestem pewien której dokładnie; stało się tak, że spojrzałem na obraz znajdujący się tam na Głównym Ołtarzu Najświętszej Maryi Panny, i natychmiast, bez najmniejszej zwłoki, nagle i bardzo szybko, twarz czcigodnej Dziewicy i Matki Bożej, Maryi, wyraziła wielkie oburzenie.

9/1

I z gniewem odwróciła się ode mnie, pokazując mi tył głowy i część pleców. Co bardzo mnie przestraszyło i zmieniło, sprawiając, że stałem się jakby szalony i bardzo oszołomiony, co jednak nie trwało długo – w pewien sposób powróciłem do siebie, odczuwając silne przerażenie na widok tych tylnych części głowy, szyi i pleców, które wydawały mi się brudne, lepkie i jakby rozdarte, czego dokładnie wyrazić słowami nie mogę; patrząc na to smutny i zgorzkniały zacząłem błagać Najświętszą Marię Pannę, aby raczyła zmiłować się nade mną i zwrócić ku mnie swoją twarz. Modląc się tak w smutku i udręce, chciałem zobaczyć, czy oblicze wizerunku Jezusa Chrystusa, którego trzymała na łonie lub w ramionach, również odwróciło się ode mnie, ale nie zauważyłem, aby było odwrócone ode mnie, co przyniosło mi pewną pociechę, i kontynuowałem modlitwę, o której wspomniałem wyżej, do chwalebnej Dziewicy, aby zwróciła ku mnie swoją twarz. Modląc się tak przez odpowiedni czas, w sposób powolny i nieco niechętny, jakby niezadowolona, zwróciła do mnie swoją twarz do stanu, jaki widziałem przed odwróceniem się i gniewem. Po tym zdarzeniu podziękowałem chwalebnej Dziewicy w pośpiechu wraz z innymi uczniami. Zakończywszy śpiew, wszedłem do szkoły, nie mówiąc nikomu o tym cudzie, z obawy przed wstydem, by nie wydać się tak wielkim grzesznikiem, gdyż na zewnątrz udawałem dobrego.

9/2

Ale wewnątrz, w myślach i działaniach, ukrytych przed światem, byłem skrajnie niegodziwy od tamtej chwili aż do teraz. W końcu, kilka miesięcy po owym cudzie, opuściłem Kłodzko i udałem się do Brna, które leży trzy mile od Kłodzka, gdzie spędziłem długi czas, nie uzyskując pozwolenia ani nie oddając należnej czci obrazowi Świętej Marii. Później udałem się do Pragi, następnie do różnych miejsc studiów, a w końcu do Kurii Rzymskiej. Tak więc, przed moim awansem, a także po otrzymaniu święceń i beneficjów kościelnych, traktowałem lekceważąco ten przerażający cud, będąc lekkomyślnym i frasobliwym, choć wewnątrz często zastanawiałem się, że ukrywanie takiego cudu byłoby niebezpieczne. Jest to bowiem wielka budowla wiary i jasne ujawnienie moich grzechów, a także mojej żalosnej kondycji godnej pogardy w oczach wszystkich ludzi. Postanowiłem więc opublikować w tych pismach opisany wcześniej straszliwy cud. Proszę was, przez miłosierdzie Boże i krew naszego Pana Jezusa Chrystusa, o wstawiennictwo za mną do samej Matki Bożej, Marii, przez którą zostałem umocniony w wierze katolickiej, aby odwróciła swoje i swojego Syna niezadowolenie ode mnie, za sprawą wiecznej łaski. Amen.

10/1

I ponieważ, jak świadczy Pismo Święte, ujawnianie i wyznawanie dzieł Bożych jest czynem honorowym, zachęcam i proszę, aby opisane wyżej i tutaj zapisane wydarzenia były wiernie ogłaszane w Katedrze Praskiej oraz we wszystkich innych kościołach zakonnych, zarówno religijnych, jak i świeckich, duchowieństwu i ludowi, aby wszyscy jasno poznali świętą Marię jako wyjątkową opiekunkę i miłosierną względem grzeszników ufających w wierze i błędzących w dziełach miłości, oraz aby bardziej gorliwie polecali się jej łasce. Ponadto udzielamy wszystkim, którzy przeczytają, usłyszą lub przekażą ten dokument, czterdziestu dni odpustów. Napisane przeze mnie, Arnestusa, niegodnego Arcybiskupa Kościoła Świętego w Pradze, moimi rękami, pełnymi grzechu...

Autograf tego pisma przekazał Michael, Przeor Kanoników Regularnych Klasztoru w Kłodzku, Rudolfowi, Biskupowi Lavantyńskiemu, Nuncjuszowi Apostolskiemu, wraz z ampułką płynu, który wyciekał z grobu tego błogosławionego Biskupa, jak to jest opisane w tym samym kodeksie in folio 436, jak następuje. W roku 1468, w dniu Świętej Zofii, który był niedzielą, grób Czcigodnego Ojca Arnestusa, pierwszego Arcybiskupa Praskiego, obficie

10/2

wydzielił się cudowny, moim zdaniem, płyn, tak że można było go zbierać łyżkami z podłogi i napełniać nim szklane naczynia, który również po przedstawieniu go Panu Legatowi Apostolskiemu, Rudolfowi, Biskupowi Lavantyńskiemu, zdecydowano zachować wśród relikwii. Jednakże ten płyn nie miał właściwości oleju, ponieważ nie unosił się na wodzie ani nie palił na knot jak olej; mimo to wydawał się lepki, miał słodkawy zapach przypominający ludzkie ciało. Wyciekał i sptywał po całym marmurowym grobowcu lub mauzoleum. Ponownie, w ciągu ośmiu dni po Wniebowstąpieniu, płyn ten pojawił się, lecz nie w tak obfitej ilości jak wcześniej: wielu obserwatorów i tych, którzy z ciekawością wsłuchiwali się, oraz przeszukiwali inne grobowce i kamienne ołtarze, by sprawdzić, czy zjawisko to wynikało ze zmiany pogody, znalazło wszystko suche, oprócz wspomnianego mauzoleum Pana Arnestusa.

Ostatecznie okazało się, że ten płyn był łzami tego błogosławionego człowieka, które wylał z powodu przyszłości.

11/1

Stan miasta Kłodzka. Niebawem miasto niemal całkowicie się wyczerpało, a w tym samym roku wszystkie posiadłości w okolicy Kłodzka zostały zniszczone przez pożar. Ponadto inne nieszczęścia, zakazy i sekretne ekskomuniki, które dotyczyły Jerzego z Podiebradów, uzurpatora tronu, oraz Jana Rokiczany, heretyka, trwały aż do ich śmierci, która nastąpiła w roku 1471 – pierwszego przed okresem Wielkiego Postu, a drugiego w okolicach połowy Wielkiego Postu. Inną historię przekazuje kronika z Żagania pod opieką opata Teodoryka, mówiąc o Arcybiskupie Praskim Arneście wśród innych rzeczy, że palec św. Mikołaja, który cesarz Karol IV chciał podzielić między dwa kościoły; gdy rozpoczęto jego cięcie i zaczęło krwawić, Michał Czacheritz, za wstawiennictwem modlitw do Boga, sprawił, że został on cudownie przywrócony do całości.